

Lwów 13 Kwietnia 1940 roku, był dniami kiedy

4217

W nastąpiła apokryficzna rodzinna chatka, przez władze  
N. R. W. D. które przymusowo wysiedlili w nieznane strony,  
Lwów kiedy wieś była w nocny cieniu usłyszałem głos i stukanie  
do drzwi, Byli to żołnierze Rosyjscy, którzy przyszli zabrac mnie i  
moją matkę. Niektórzy byli z rozbicią i rozbitym wioską i całą  
gospodarką, którą tak wielce kochałem. Przetadowaniu się do  
towarowych wagonów z zabitymi oknami i odjechaliśmy z ojczyzny.  
Podróż była bardzo uciążliwa, W wagonach było bardzo dużo ludzi

Był okropny ścis, Wkrótce przyjechaliśmy na miejsce, Tu ogarnęła  
nas rozpacz na widok takiej nędzy jaka była w tych wsiach  
Przywieźli na puste stepy gdzie zaczęliśmy budować baraki z  
dyktu, Życie było bardzo trudne, kupić nic nie można było  
Władze N. R. W. D. głosili wśród Polaków - że musicie  
zapomnieć o Polsce. i już będziecie do śmierci w  
syberii, Niemcy jednak przyjmowali do serca.

Zaczęło się rozszerzanie chorób i umieranie ludzi.  
Najbardziej ciężkim momentem dla mnie była śmierć  
mojej matki. Przychodzę do domu z roboty matka już  
nie żyła. Coś lekarz rozporządzał jak zrobić trumnę w jaki  
sposób pogrzebać. Jednakże musiałem wszystko zrobić  
sam. Po pogrzebie matki zostałem sam, miałem  
robotę w kwiart jako pomocnik kowala. Ciężka była  
robotą a chleba nie było, Tyle dni przeszedłem w tak ciężkich  
warunkach życiowych, jednak przyszedła chwila kiedy  
wyjechałem do Armii Polskiej, Zostałem kartą mobilizacyjną  
P. komisji odjechaniem do miejsca organizacji Armii,  
zostawiając matkę pogrzebaną, i nie mając żadnej  
wiadomości o jej. kiedy został aresztowany w roku  
1939. 20 Kwietnia. Teraz jestem w szeregach Armii  
Polskiej dzięki czemu jestem uwolniony. Borysiny  
Baranowski Julia